

Kuryer Poznański wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni świątecznych. Redakcja: przy ulicy św. Marcina nr. 16. Administracja i Ekspedycja: przy ulicy św. Marcina nr. 16 w Drukarni Kuryera Poznańskiego.

KURYER POZNAŃSKI.

Przedpłata kwartalna wynosi w Poznaniu M. 4,50, na wszystkich pocztach cesarstwa niemieckiego i w Austrii marek 5 (zob. Zeitungs Preisliste p. 1887 II Abth. r. 45) w innych krajach: cena poznańska z dołączeniem przesyłki. Cena ogłoszeń wynosi 15 fenigów od drobnego siedmiodniowego wiersza. — Reklamy po 30 fen. od wiersza. — Przekład na język polski bezpłatnie.

Redaktor odpowiedzialny.

Czwartek, 17 marca 1887.

STANISŁAW GRYGLEWICZ z Poznania.

AJENCYJE KURYERA POZNAŃSKIEGO:

Rajchmann i Frenkler, w Warszawie ulica Senatorska 22. — R. Mosse w Berlinie, Frankfurtu n. M., Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze, Strassburgu, Stuttgardzie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurychu. — Haasenstein & Vogler: w Bazylei, Dreźnie, Gdańsku, Hali n. S., Hanowerze, Genewie, Kamienicy (Chemnitz), Kolonii, Lubecie, Norymberdze. — Havas Laffite & Comp. w Paryżu place de la Bourse 8.

Poznań, 16 marca.

Zamach na cara i co o nim piszą gazety berlińskie. — Nieufność Niemiec do Rosji; artykuł „Sonn und Montags Ztg.“ o stosunku Austrii do Niemiec. — Powołanie rezerwistów w wschodniej Rumelii pod broń; memoriał Cankowa do Porty. — Trójska Anglii o potępieniu armii. — Niepokój w Irlandyi. — Mała kryzys ministerialna w Hiszpanii.)

Że zamach na cara miał zostać rzeczywicie wykonany, dziś już nikt nie wątpi, bo wczorajsze i dziś nadeszłe doniesienia stwierdzają wiarygodność faktu. Dziś zachodzi tylko kwestya, z czyjej ręki poledz miał car Aleksander III, czy śmierć zadać mu mieli obrabi śpiacze partii nihilistycznej, czy też krwawym przedstawicielem więcej poważnego stronnictwa, pragnącego zmiany systemu rządowego. Jak to już nam doniósł wczoraj telegram „Timesa“, spisek uknuli „znakomici wielcy obywatele ziemscy.“ „Nie mieli oni podobno zamiaru — tak zarząca korespondent angielski — zamordować cara, ale pochwyciwszy go, zmusić do zrzeczenia się rządów absolutnych i nadania Rosji konstytucyi, albo też znieśli go do abdykacyi. Spisek ten został odkryty i kilku jego członków aresztowano. Wedle telegramu berlińskiego „Standarda“ aresztowała policja sześciu studentów przy pałacu anickowskim; znaleziono u nich materiały wybuchowe. Rzecz pozostaje zatem o tyle niewyjaśnioną, czy z dwóch stron miano wykonać zamach na cara, i czy aresztowani spiskowcy z bombami na ulicy stali w stosunkach z owym stronnictwem wielkich właścicieli. „Prawit. Wiestnik“ nie dotąd nie chce wiedzieć o zamachu, donosi tylko, że car wysłuchawszy w dniu 13 b. m. mszy, odprowadzonej za duszę zamordowanego ojca w soborze Apostołów Piotra i Pawła, wyjechał o godzinie 2 1/2 tegoż dnia z carową i całą rodziną carską do Gatelyny.

Na te wyjaśnienia czekają także pórurzędowe dzienniki berlińskie, choć przyznają, że istniał rzeczywicie plan zamordowania cara. „National Ztg.“ i „Post“ wybijają z ułożonego zamachu kapitał polityczny. Pierwsza pisze: „Dziś tyle jest przynajmniej pewnym, że Rosya nie ma powodu szukać zewnętrznych trudności; druga gazeta mówi, że zmuszona jest z ubolewaniem i trwogą przyznać, iż Europa musi być przygotowana na politykę rozpaczy, którą Rosya będzie teraz zniewolona zainaugorować, już to podając się fatalistycznej rezygnacyi, już to rzucając się w konwulsyjne przedsięwzięcia zewnętrzne. „Post“ sądzi więc, że Rosya czeka straszliwa rewolucja społeczna, albo też, że carat, ażeby tej rewolucyi uniknąć, podejmie wojnę zagraniczną.

Czy przestraszony zamachem car, uśledszy widocznie z trwogi do Gatelyny, uczyni zadość natarczywym żądaniom narodu, nada konstytucyę, czy stawiąc będzie dalej czoło partjom przewrotu, czy zmieni dotychczasową politykę, opierającą się zawsze na dawnych tradycjach, któż to dzisiaj przesądzić się odważy? Nie tylko panslawiści, ale sami zwolennicy i wielbiciele caratu, jak Katakow, prą do wojny. Ten niepewstrzymany prąd obserwują bacznie w Berlinie. To też nie dziw, że we wszystkich politycznych sferach berlińskich coraz większą żywią nieufność do samego nawet caratu. Tę nieufność stwierdza korespondent „Pol. Corr.“, pisząc, że cechą polityki niemieckiej jest bezwzględna rezerwa i ostrożność, ponieważ się przekonano, że wszystko, cokolwiek mówiono i pisano w Niemczech o Rosyi, znajdowało w prasie jej tak nieprzyjazną interpretacyę, iż postanowiono obecnie milczeć o wszelkich wypadkach, które bliżej obchochdzą gabinet i naród rosyjski.

Tę nieufność w Berlinie widać także względem Austrii, a to, co pisze dziś wiedeńska „Sonn- und Montags-Ztg.“, nie osłabi tej nieufności. „Nasza polityka — mówi organ ten inspirowany, zdaje się uległa w ostatnich dniach wielkiej zmianie i jakoby przemogło zapatrywanie, że korzyści, jakie przynosi Austrii alians z Niemcami, nierównoważą niekorzyści, któreby mogły wyniknąć dla nas z nieprzyjaźni z Rosyą. Podróż Lobanowa do Petersburga miała bardzo ważny cel polityczny. Jeśli Rosya, jak to w ostatnich dniach zapewniano, nie pragnie nie innego, jak tylko przywrócenia status quo przed rewolucyą wschodniorumelską, to porozumienie między Wiedniem a Petersburgiem nie będzie może zbyt trudnym. Interesa austriackie nie są w sprzeczności z żądaniem, aby w Zoiń rezydował książę, któryby był dla cara

persona grata i aby bułgarska administracya wojenna i armia kierowane były przez oficerów rosyjskich. Żądania te zgodne są z duchem traktatu berlińskiego, który jest podwaliną dzisiejszego mocarstwowego stanowiska Austro-Węgier na półwyspie bałkańskim. Uderzający spokój Rosyi wobec egzekucyi w Bułgarii jest symptomem tego porozumienia, które między Wiedniem a Petersburgiem zdaje się przygotowywać. Militarnej okupacyi Bułgarii nie mogłaby Austriya znieść, ale przywrócenie sytuacji w ramach stósunków, jakie istniały przed rewolucyą w Filipopolu, drogą pokojową, nie koliduje z interesami Austro-Węgier.

W Bułgarii, o którą ostatecznie wszystko się zahacza, zanosi się tymczasem na wielkie wypadki. Tak przynajmniej sądzić można z telegramu „Pol. Corr.“ z Burgas, który opiewa: „Rząd bułgarski przygotowuje się na wielkie wypadki. Faktem jest, że w Rumelii wszyscy rezerwiści urlopowani w wieku od lat 20 do 40 zostali powołani pod chorągwie. Władze gminne otrzymały surowe polecenie czuwania nad tēm, ażeby nikt nie uchylił się pod jakim bądź pozorem od służby wojskowej; zarazem zakazano wydawać paszportów osobom, obowiązany do służby wojskowej.“ — Rejencya ma podobno dowody w rękę, że stronnictwo rosyjskie ma zamiar nową wywołać rewolucyę i ztąd powołuje rezerwistów do szeregu.

Przywódcza stronnictwa rosyjskiego Canków, wręczył podobno Porcie memoriał, w którym oświadcza, że nie chce z nią prowadzić dalej rokowań i uważa okupacyę Bułgarii przez wojsko tureckie za jedyny środek, zdolny tam przywrócić porządek. Jeżeli wiadomość ta agencyi Havasa jest wiarogodną, to Cankow, skompromitowany swym udziałem w buncie wojskowym i przez to stawszy się niemożliwym jako agent dyplomatyczny, pragnie z pewnym efektem teatralnym ustąpić ze sceny politycznej.

W obec powszechnego zbrojenia się Europy nie chce i Anglia pozostać w tyle i zabiera się do postawienia swej lichej armii na silniejszą stopę gotowości do boju. Na wtorkowym posiedzeniu Izby niższej oświadczył minister wojny Stanhope, że rząd zaprowadzi polepszenia w obronie kraju i że ma nadzieję, iż w krótkim czasie będzie mógł w razie potrzeby kompletny korpus wysłać na okręty. Rząd uważa jednak poczynione przygotowania za niedostateczne; w najbliższych tygodniach poweźmie decyzyę co do zaprowadzenia broni repetytywowej; wojsko musi otrzymać taki karabin, iżby mogło nie tylko sprostać, ale nawet przewyższyć każdą armię. — Europa bardzo mało dotąd słyszała o przewadze broni angielskiej i ciekawą jest, jaką będzie ta zapowiadana broń angielska.

Radykałom we Francyi nie powiódł się plan rozpoczęcia na nowo — i to z świeżymi siłami — walki kulturalnej. Obrana przez Izbę deputowanych tak zwana komisya konkordatowa, mająca ten kultorkampf zainaugorować, zakończyła weale niechlubnie swój żywot. Główny inicjator wniosku, żądającego odłączenia państwa od Kościoła, deputowany Yves Guyot, stoczył na ostatnim posiedzeniu komisyi rozpaczliwą walkę w obronie swej idei, dowodząc, że Francya powinna wypowiedzieć konkordat i każdej gminie przyznać prawo układania budżetu na potrzeby kościelne i to na własny rachunek i niebezpieczeństwo. Usiłowania były nadaremne; Biskup Freppel, członek komisyi, bronił praw Kościoła, i to z wielkim powodzeniem, gdyż komisya 11 przeciw 2 głosom uchwaliła przejść nad wnioskiem Guyota do porządku dziennego. Mimo to radykałi nie dali jeszcze za przegrana, gdyż kilku członków komisyi zamierza nowy wypracować projekt i oprzeć go na podstawie prawa państwowego.

Z Irlandyi smutne zwykle nadchodzą wiadomości. W tych dniach miały miejsce nowe zaburzenia w Yonghal z powodu tamtejszego księdza Kellera, któremu groziło niebezpieczeństwo uwiezienia za to, że nie chciał złożyć przed sądem zeznania jako świadek. Władza, obawiając się rozlewu krwi, wysłała do wspomnianej miejscowości znaczną liczbę policjantów zbrojnych. Kiedy wkroczyli do Yonghal, tysiączne tłumy ludu rozpoczęły śpiewać: „Boże broń Irlandyi.“ Z tej z owęj strony racocono kamieniami na konstablerów. Policya, zatknawszy bagnet, poszła do ataku. Jedna osoba z tłumy została przebita bagnetem, a kilka

ranono. Dotąd nie aresztowano księdza. Wojsko w mieście stoi dotąd skonsygnowane w koszarach. Oburzenie ludu jest wielkie.

Hiszpania przeszła przez małą kryzys ministerialną. Dotychczasowy minister wojny, Castillo, podał się do dymisyi, którą przyjął królowa-rejentka i zamianowała go dowódcą przybocznej gwardyi królewskiej; tekę wojny otrzymał Casolla, jeden z najmłodszych generałów, który odznaczył się w wojnie z Karlistami i podczas powstania na wyspie Kubie. Jenerał Castillo jest protegowanym przez marszałka Camposa i odpowiednio do swych zasad politycznych należy do prawicy; zamianowanie jego ministrem osłabi jeszcze mocniej liberalne stronnictwo Sagasty w kortezach.

* Pan Kick opuścił w sobotę, dnia 12 b. m., przed wieczorem Kamionę i oddał kościół, książki parafialne i probostwo komisarycznemu zarządcy nad majątkiem kościelnym. Parafianie z należytym spokojem się zachowali. — P. Kick przeniósł się do dobrego do Lipska. — O bliższych szczegółach jeszcze nam nie doniesiono.

Uznanie zasług Wielkopolski.

W utrapionej doli, w jakiej my Wielkopoleńscy podjęliśmy nasz żywot narodowy, mało rzeczywicie usłyszeć czasami głos bratni, który nie gromi, ale przyznaje nam pewne zasługi, których nam odmawiają ci, co razem z nami cierpią i jęczą pod obuchem srogich nad miarę stosunków. Taki głos uznania dochodzi nas z zaboru austriackiego a podnosi go „Dziennik Polski“, wychodzący we Lwowie. Głos ten zapisujemy nie dla próżnej chlubny, ale jako dowód nieuprzedzonego sądu o pracy uczciwej, choć nie zawsze uwiecznionej pomyslnym skutkiem. Autor artykułu „Dziennika Polskiego“ zachęcając obywatelstwo galicyjskie do systematycznej a opartej na pewnych zasadach pracy około podniesienia oświaty ludu galicyjskiego, stawia mu za przykład obywatelstwo wielkopolskie, i tak pisze:

„W wyszukaniu zasad nie zachodzi żadna trudność i owszem, ułatwione ono jest przykładem pracy obywatelstwa wielkopolskiego. Pierwszą i główną zasadą było tam prawdziwe i szczerze zbliżenie się do ludu — zbliżenie nie podczas wyborów lub innej okazji — ale zbliżenie się stałe, sercem i duchem, do czego pomogli byli stowarzyszenia, wiecie i zgromadzenia ludowe, na których następowała wymiana myśli i na których lud wypowiedział co mu dolega, a starsi bracia dawali radę. Druga zasada było jednomyślne postępowanie wyższych warstw: szlachty, duchowieństwa i nauczycielstwa, a trzecią wreszcie, działanie nie tylko z poszanowaniem religijnych przekonań ludu, ale także z pewnym przejęciem się tym katolickim duchem. Z tych trzech zasad wypłynęły same przez się i inne warunki wspólnej i pożytecznej pracy — i ztąd to pochodzi, że lud wielkopolski stoi od naszego zarówno pod względem oświaty, jak i dobrobytu znacznie wyżej.

Lud nasz nie zna i nie pojmuje doniosłości obowiązków obywatelskich — sądzi, że to fraszka. W Wielkopolsce przeciwnie, tam lud wie, co to prawa obywatelskie. Tamtejszy chłopiek rozsądniej i jaśniej patrzy na sprawy narodowe, aniżeli nasz włościanin — najlepiej to się objawia w takich okolicznościach, jak podczas wyborów. U nas potrzeba tylko chęci i dobrej woli — tam pokonania licznych trudności — a jakże odmienne wyniki? Tam włościanin nie da się zbalamucić lada komu, nie odda głosu na kandydata, o którym nie jest przekonany, że będzie należycie bronił sprawy narodowej. My w takich warunkach, jakie panują w Poznańskim zginełbyśmy — tamci zwyciężają. Lamią trudności i przeszkody, a nie tamią sumienia — zrzekają się zarobku, chleba codziennego, a czynią zadość poczuciu obywatelskiemu.

Tam i tu przy podjęciu pracy nad ludem wychodzą z jednej i tej samej, pewnej, prawdziwej i powszechnie uznanej zasady, że lud potrzebuje oświaty, że potrzebuje podniesienia doli. Do oświaty potrzebne jest: poczucie w duchu narodowym — do podniesienia dobrobytu: staranie się o poprawę gospodarstwa. — To spowodowało też zakładanie Kółek rolniczych, z których jednak różne są korzyści u nas a w Wielkopolsce.

U nas Kółka, mimo pięcioletniego istnienia, stósunkowo bardzo mało zrobiły, tymczasem w Poznańskim przyniosły one świetne wyniki.

Delegaci Towarzystwa gospodarczego mieli niedawno, na jednym z poufnych zebrań Rady ogólnej, sposobność usłyszeć z ust pewnego wysoce poważanego obywatela wielkopolskiego o stanie ludu tamtejszego i o doniosłym tam znaczeniu Tow. instytucyi Kółek rolniczych.

Oto w Poznańskim, gdzie ziemia przeciętnie jest gorszą, aniżeli u nas, lud ma się o wiele lepiej, i jak z jednej strony większa własność jest tam zagrożoną — tak znowu z drugiej strony własność mniejsza ma przed sobą wielką przemożność, i dla tego to założony Bank ziemski poznański jako jedno z pierwszych zadań postawił sobie parcelacyę większych obszarów. Obywatele poznańscy ufają bowiem i wierzą, że z ludu tego możemy się odrodzić.

Jakie czynniki odgrywały tam rolę i wpłynęły na zrobienie z chłopu wielkopolskiego obywatela, świadomego swych praw i obowiązków, powiedzieliśmy już wyżej. Wyższe warstwy, a wśród tych przedewszystkiem dwór, podnosiły moralną stronę ludu — instytucya Kółek rolniczych — materyalną. Działania tych dwóch czynników, oparte na zasadach wyżej wyluszczonej, wpłynęły na obecny stan ludu wielkopolskiego.

U nas niestety nie było tego poczucia pomocy i koniecznej łączności — to też i większa i mniejsza własność chyli się ku upadkowi.

W ten oto sposób odzywa się autor artykułu „Dziennika Polskiego“, pragnąc gorąco, ażeby wytworzone w Wielkopolsce instytucye zapuściły korzenie i na galicyjskiej ziemi. Niechaj ten głos uczciwy będzie zarazem odpowiedzią na te ustawiczne skargi, zaprawione chorobliwym pesymizmem, skargi nieuzasadnione i złą wolą podktywane. Jak w każdym społeczeństwie, tak i wielkopolskim jest pomiędzy pszenicą i wiele kółku, ale z powodu tego pasyżnego ziarna nie należy jeszcze rzucać gromów na ogół, pracujący szczerze i uczciwie wedle sił i możliwości.

Cła ochronne a rolnictwo.

II. Patrząc dziś — mówi autor w pierwszej części swęj pracy — na ten niezbity fakt, że od czasu zaprowadzenia ochronnej polityki celnej w Niemczech, stósunki ekonomiczne znacznie się pogorszyły; widząc nadto, że ceny bardzo wielu towarów nadal spadły, a cały ruch handlowy coraz bardziej słabnął, stawia sobie czołwiek pytanie, ażali ten objaw jest wypływem okoliczności, nie mających z rolnictwem żadnego związku, albo czy też winne temu cła ochronne? Obecne przesilenie ekonomiczne zbyt daje się we znaki wszelkim rodzajom produkcyi, aby obojętnym być można na ten niewątpliwie dla wszystkich przyjacielów cel ochronnych niespodzianie zjawiający się wypadek. Gdyby cła ochronne miały być przyczyną tego spadania cen, w takim razie obawiać się należy, że nie tylko podwyższone cła musiałyby stan ten pogorszyć, ale że nawet cła już istniejące sprowadzą większą biedę.

Następnie wywodzi autor, że w ostatnich kilku dziesiątkach lat w każdej dziedzinie pracy ludzkiej ulegała produkcyi niezmiernym zmianom na lepsze, w domu, w warsztatach, w fabrykach, słowem, gdzie tylko spojrzymy, wszędzie mamy przed sobą środki albo ułatwiające pracę, albo też uprzyjemniające życie człowiekowi. W parze z tą produkcyą szły wynalazki ułatwionej transportu, aby ludzie nawzajem wymieniali produkty. — Koleje, parowce, komunikacye wodne, kanał suezki i t. p., wszystko to stawało na usługi handlowi i przemysłowi.

Po wojnie francuskiej urokiem miliardów oczarowana ludność niemiecka pozwałała sobie najsmielszych spekulacyi, zwłaszcza w produkcyi przemysłowej. Niebawem nastąpił „krach“, który niejedno zniszczył przedsiębiorstwo. W owych to czasach, po roku 1879 powstał nadmiar produkcyi w różnych kierunkach zarobkowania, a po „krachu“ nie poprzestano jeszcze produkować po nad rzeczywistą potrzebę. W rolnictwie także znacznie podwyższono produkcyę, czy to w chodowaniu inwentarza, w fabrykacyi spirytusu itp. Niejednokrotnie trudno

było skonsuować te produkty, które nawet niżej wartości produkcyi sprzedać było trzeba.

Wtedy to powstały reformy celne, a pierwsza z nich w roku 1879, i to właśnie w czasie, kiedy pod naciskiem północno-amerykańskiej konkurencyi ceny zboża i niektórych wyrobów przemysłowych spadać zaczęły; w 1885 r. znacznie podwyższono cła zbożowe, a nadto podwyższono cło od wielu wyrobów przemysłowych.

Ale cła ochronne były chybiłom lekarstwem na tę chorobę; nierozważną było bowiem rzeczą szukać ratunku w sztucznym podwyższeniu cen, i to w czasie, w którym krytyczne stósunki ekonomiczne zmniejszały konsumcyę, a tēm samem produkcyę wyrobów zmniejszać się powinna była. Czy można było przypuszczać, iż powiększy się stęgnąca chęć kupowania, jeżeli się każe droższe ceny opłacać! Przecież całemu zastępowi ludzi robotnych, urzędników, ludzi, nie żyjących z roli, nie przybędzie przez to dochodu, jeżeli ceny towarów podwyższone zostaną; przeciwnie, wydatki ich się wzmagają, trzeba się zatem ograniczać w rozchodach.

Tak więc widoki zarobku zachęcają jednych do powiększenia produkcyi, drugim radzi rozstrpność ograniczenie konsumcyi, a zatem oszczędność we wydatkach.

Na cłach ochronnych jedynie państwo zyskuje; jego dochody niewątpliwie się powiększają, rolnik na tēm nie zyskał. Wszakże znaczne podwyższenie cel ochronnych w 1885 r. weale nie przyczyniło się do podwyższenia cen zbożowych, ale przeciwnie, ceny te spadać zaczęły. Jeżeli zaś po 1879 r. ceny zboża podnosiły się, to głównie dla tego, że w niektórych krajach eksportowych licho zniwa wypadły. Ceny za najgłówniejsze u nas gatunki zboża, t. j. pszenicę i żyto tak się w Pruszech za beczkę (1000 kil.) przedstawiają w latach 1871—1884:

Table with 5 columns: Year, Wheat (pszenica), Rye (żyto). Rows for 1871-1875 and 1876-1879.

A zatem w przecięciu pszenica 224 m., żyto 171 m.

Cena pszenicy w 1879 była przeto o 28 m., a żyta o 27 m. niższą, aniżeli przecięciowa cena w tych ostatnich latach dziewięciu. Po 1878 r. podniosły się nieco z razu te ceny, ale potem znowu znacznie spadły, i tak się przedstawiają:

Table with 5 columns: Year, Wheat (pszenica), Rye (żyto). Rows for 1880-1882 and 1883-1884.

Przecięciowa cena była w 1885 roku w Berlinie: za pszenicę 161 m., a za żyto 147 m., w końcu października 1886 roku płacono za pszenicę 150 m., a za żyto 125 m. Widocznie więc, że od 1879 r. objawia się stała dążność do spadania cen, gdyż przecięciową podwyżkę cen w latach 1880 i 1881 niewątpliwie tej jedynie okoliczności przypisać należy, że w latach tych znacznie zmniejszył się eksport rosyjski, a w 1881 r. także eksport amerykański.

Od 1882 roku spadają znowu ceny zboża.

W dalszym ciągu swęj pracy zajmuje się autor nader obszerną statystyką produkcyi zboża w krajach Europy, Ameryki, Azji i Australii; bierze pod obrachunek wzrost ludności, obszary użytkowanej ziemi dziewiczej w Ameryce, zestawia statystykę porównawczą importu i eksportu, a wróciwszy po tēm naukowem zestawieniu do Niemiec, powtarza po tych wyczerpujących wywodach twierdzenie, że jedynie zmniejszenie się popytu na chleb jest w Niemczech przyczyną niskich cen zbożowych na pszenicę i żyto, a to znów jest skutkiem zgnębnej polityki cel ochronnych. Zmniejszenie popytu na chleb jest skutkiem przesilenia ekonomicznego, ale czy to przesilenie nie jest w Niemczech głównie dziełem ochronnej polityki celnej? — pyta autor. Tę politykę celną wprowadzono właśnie w tej chwili, kiedy po wstrząśnieniach wielkim krachem z roku 1873 wywołanych, przemysł i handel zwolna leczyły się zaczynały! Po epoce miliardowej runęło niejedno lekkomyślne przedsiębiorstwo, niejedna rodzina popadła w biedę — nastąpił czas zmięz rozważi i poważnej pracy. Wtedy to właśnie zaprowadzone cła ochronne wzbudziły bez-

myślne, ślepe zaufanie w jakiej sile zewnętrznej, przezorność i rozwaga ustąpiły i otóż widzimy znowu nowe śmiałe przedsięwzięcia w każdej dziedzinie przemysłu. Rolnictwo już w on czas, r. 1879, przetrwało krytyczną chwilę; po roku nadzwyczaj urodzajnym sama przyroda przysłała rolnikowi w pomoc; gdy skąpsze nastąpiły lata, wielkie zapasy zboża wyzerpano, a gdy ceny zboża spadły, przestała Ameryka używać dotychczas pługa nieznających obszarów. Cóż wten czas było konieczniejszym i rozsądniejszym, jeżeli nie dopomaganie polepszenia się stosunków ekonomicznych! Ale zamiast tego zaczęto straszyć widmem konkurencji amerykańskiej, aby przez to robic propagandę dla cel zbrojowych, skutkiem tego spekulacja zbożowa i handel ostygły, co odbiło się także na przemyśle, wywołując w dalszym ciągu zmniejszenie zarobku, a w logicznym następstwie ograniczenie w wydatkach.

Sprawy sejmowe.

Z rozpraw Izby poselskiej.

Berlin, 15 marca.

Przy stole ministeryalnym zasiadli: ministrowie Maybach i Scholz.

W trzecim czytaniu przyjmuje Izba ustawę, dotyczącą postępowania przy rozdzielaniu wynagrodzeń za prawa umieszczone na hipoteckach w dziedzinie prawa reńskiego.

Z kolei przystąpiono do drugiego czytania projektu, dotyczącego kolei drugorzędnych.

Przy linii z Bergen do Krampas waosi poseł Lucius (z Erfurtu), aby w interesie rybołówstwa wybudowano dworzec w Sannitz.

Przy projekcie linii z Euskirchen do Münsterfeld żąda poseł Berger, aby w okolicy Eifel więcej wybudowano kolei i to w interesie przemysłu.

Minister Maybach godzi się zupełnie na żądanie posła Bergera i spodziwiał się, że w krótkim czasie będzie mógł rząd przedłożyć projekt, dotyczący znacznego rozszerzenia sieci kolejowej w Eifel.

Przy linii z Lindern do Heinsberg przemawia poseł Jansen (centr.) za dalszą budową tej kolei, aby pozostała prosta linia z Bonn przez Juliak do Antwerp.

Następnie uchwalila Izba na wybudowanie nowych linii 47,938,000 marek, na dalsze urządzenie szyn kolejowych 8,670,000 m., na budynki kolejowe 14,727,000 marek, a po tym przystąpiła Izba do trzeciego czytania ustawy, dotyczącej zakupuienia kolei prywatnych.

Poseł dr. Wehr (wolnokons.) ubolewał nad tem, że rząd nie zakupił dotychczas wszystkich kolei, które zakupić zamierzał. Nie jest to jednak winą rządu, lecz akcyonaryuszów, którzy słuchając rady giełdowców, zbyt wygórowane stawiają warunki. (Okłaski na prawicy.)

Przyjęto bez dyskusji projekty, dotyczące zakupuienia kolei prywatnych: z Berlina do Drezn, z Nordhassen do Erfurtu, nadto, kolei górnołużyckiej, kolei z Akwizgranu do Julianku i Angermünde do Schwedt.

Przyszłe posiedzenie w czwartek o godz. 11. (Trzecie czytanie projektu kolejowego.) Koniec o godz. 1 1/2.

Korespondencje Kuryera Pozn.

Berlin, 15 marca.

(Komisja kościelno-polityczna Izby Panów. — Konserwatyści a narodowi liberalowie.)

Kościelno-polityczna komisja Izby Panów ukończyła wczoraj drugie czytanie projektu. Jak słychać, dodano do znanych już poprawek pierwsze czytania kilka innych, tak mianowicie uznano bezkarności odprawiania mszy św. i udzie-

lenia sakramentów w ogóle, a więc nie tylko cichych mszy i ostatnich sakramentów. Jasną jest rzeczą, że tego rodzaju poprawki nie zdolne są znieść zasadniczego błędu projektu, — to też nawet „Kreuz Ztg.“, która w projekcie upatruje stanowczy krok w kierunku usunięcia ustawodawstwa majowego, widzi się zniewolona przyznać, że Stolica św. nie uważa nowej ustawy za „ostatni wyraz ustawodawstwa rewizyjnego“. Stolica św. otrzymała przyrzeczenie, że taka ostateczna rewizja nastąpi w najbliższej przyszłości, trudno zatem pojąć, co powstrzymuje rząd od dotrzymania obietnicy.

Sprawozdanie z obrad komisji ma być ukończone już w przyszły piątek (18 b. m.), „Nordd. Allg.“ wątpi jednak, czy dyskusja w plenum Izby rozpocznie się już 23 b. m. Dla czego? tego organ kanclerski nie powiada, trudno się też domyślić właściwego powodu, chyba że rząd nosi się z innymi jeszcze planami, jak w roku zeszłym.

Z wzrastającą nieufnością śledzą konserwatyści poruszoną przez narodowo-liberalną prasę sprawę reorganizacji narodowo-liberalnego stronnictwa we wschodnich prowincjach. „Nat. Ztg.“ twierdzi dzisiaj, że w dzielnicach tych jest bardzo wielu narodowych liberałów, że brak im tylko ściślejszej organizacji. „Kreuz Ztg.“ wnioskuję, że ten plan reorganizacji wymierzony jest w pierwszej linii przeciwko konserwatydom, ponieważ wolnomyślni w wschodnich prowincjach nie mają już wiele mandatów. Obawa konserwatywnego organu przed tą narodowo-liberalną wyprawą Argonautów musi być niemała, kiedy już dzisiaj wzywa zwolenników konserwatywnego obozu, aby się wcześniej przygotowali na ten zamach. Najskuteczniejszy ratunek dla konserwatywistów upatruje „Kreuz Ztg.“ w tem, aby jęj stronnicy stanowczo odrębne zajęli stanowisko we wszystkich kwestiach, które ich dzielą od narodowych liberałów. Ale coż się stanie w takim razie z ową zapowiadaną przez „miszmasz“ jednością, z jaką członkowie koalicji mieli pracować w parlamencie? Pytanie zresztą, czy większość stronnictwa pójdzie za radą „Kreuz Ztg.“. Zdaje się, że powinniśmy się powoli przygotowywać na powrót ery narodowo-liberalnej.

Wiedeń, 14 marca.

(Wyjazd cesarzewicza do Berlina. — Rosja w obec spraw bulgarskiej. — Niemcy i Austria w przymierzu z Włochami.)

(+) Arcyksiążę Rudolf, powróciwszy dziś z Abbazy, gdzie przebywa żona jego, arcyksiężna Stefania, dziś wyjeżdża na całonocny pobyt do Berlina, aby asystowała przy uroczystościach, które tam się odbędą z powodu 90-tych rocznicy urodzin cesarza Wilhelma. Jeden z tutejszych dzienników bardzo efektywnie czterech dostojnych wysłańców, którzy w Berlinie reprezentować będą swoje dwory, arcyksięcia Rudolfa, księcia Wallii, w. księcia Michała i księcia Austy, nazwał „czterema paladynami pokoju“, choć trudno dociec, w jakim stosunku dynastyczna uroczystość berlińska pozostaje z kwestją pokoju, czy wojny?

W tej chwili kwestya ta niewątpliwie zależy od Rosyi. I nie możnaby twierdzić, że zachowanie się rządu rosyjskiego względem sprawy bulgarskiej zapowiada dążności pokojowe. Pod pozorem abstynencji Rosya oczywiście pragnie utrzymać kwestyę bulgarską w statu quo, to jest nie dopuścić wyboru księcia i ostatecznego uporządkowania unii bulgarsko-rumelijskiej. Dopóki zaś kwestya bulgarska nie będzie uporządkowana, każdej chwili można się obawiać wybuchu wojny, w której Francya z Rosyą walczyć będą przeciwko Niemcom, a równocześnie Rosya uczyni zamach na wolność Bułgaryi, co dla Austrii zna-

czyłoby także stratę wszelkiego wpływu w Serbii, a zatem mimo wszelkich pokojowych dążeń hr. Kalnokiego sprowadziłoby niechybnie wojnę rosyjsko-austriacką.

Prawda, że tymczasem dyplomacya berlińska umiała dotychczasowemu, więcej teoretycznemu sojuszowi z Włochami nadać kształt ściślejszy, niezawodnie na mocy obietnicy, że Włochy w wojnie z Francją otrzymają Korsykę, Nizzę a może nawet więcej. Ze „wdzięczność“ Włochów nie powstrzyma od pożądania prowincji francuskich, wątpić nie można. Nowoczesna dyplomacya włoska zbyt wiernie naśladuje wzory, które nakreślił Machiavelli, aby się miała kiedykolwiek powodować względami moralnymi. Natomiast stosunki pomiędzy Wiedniem i Berlinem pomimo wszelkich usiłowań księcia Bismarcka, zawsze pozostają dość trudne. Austria nie może sobie życzyć, aby pożądanymi sąsiad włoski, marzący o Trentynie i Tryeście, może nawet o Dalmacji, wzmógł się zbyt znacznie na siłach. — Nadto nie zapominajmy o kwestyi rzymskiej. Cesarz Franciszek Józef dotychczas nie oddał wizyty królowi Humbertowi. Do Rzymu cesarz i król apostołski nie może zawiązać, nie składając wizyty Ojcu świętemu. Czy w Watykanie będzie przyjęty, jeżeli naprzód zawiada do Kwirynału? Oto jedna z tych trudności, które wspierają hr. Kalnokiego w jego systemie utrzymania jak najdłużej pokoju z Rosyą. W każdym razie jednak liga Austrii, Niemiec i Włoch, jest rzeczą tak poważną, że powinniśmy wstrzymać się od wojny.

Jeżeli bowiem z jednej strony Francji byłoby bardzo trudno oprzeć się zwycięskiemu skombinowanemu atakowi Niemiec i Włoch, to z drugiej strony Rosya nie może prowadzić wojny z Niemcami i z Austrią razem. Skombinowana bowiem akcyja prusko-austriacka, oparta na Królewcu i Lwowie, odciałaby z łatwością całą Polskę i część Litwy. Zważywszy nadto, że przy dzisiejszych stosunkach Rumunia i Bułgarya niezawodnie popierałyby Austrią, co znaczy powiększenie sił zbrojnych Austrii o blisko 300 tysięcy żołnierza, rzecz oczywista, że Rosya nie może zwyciężko walczyć z Austrią i Niemcami.

To wszystko więc zapowiadałoby pokój i tak też sytuacja chwilową pojmują giedły. Ale jakż to pokój? Czy wojna stałaby się więcej rujnującą, niż ten pokój, wsparty na 5 milionach żołnierzy?

Paryż, 13 marca.

(Zmiana w usposobieniu Francuzów względem Polski.)

(+) Niezawodnie mamy jeszcze we Francji szczerych przyjaciół, mianowicie w najpoważniejszych kołach. Atoli młodsze pokolenie nie tylko coraz więcej zapomina o Polsce, lecz nadto z jakimś chorobliwym zapalem lgnie do Rosyi, wbrew republikańskim zasadom uwielbia autokrację cara, i wbrew przyrodzonemu Francuzom smakowi w rzeczach sztuki, unosi się nad najmniej tego godnymi płodami romansopisarstwa rosyjskiego. Na 20 młodych adwokatów lub profesorów zaledwo natrafisz na jednego, który był wolny od tego obłądzenia, a co do oficerów francuskich, ci marzą tylko o wspólnej kampanii rosyjsko-francuskiej przeciwko Teutonom.

Przed 20 laty młody adwokat Charles Floquet stał się we Francji sławnym w skutek znanego wykrzyknika: „Vive la Pologne, Monsieur!“ którym przywitał cara Aleksandra w pałacu sprawiedliwości. Może właśnie temu czynowi p. Floquet zawdzięcza swą świetną karierę. Dziś przy każdej sposobności, w dziennikach najrozmaitszych stronnictw, w orleanistowskiego „Français“ do oportunistowskiej „Republique française“, jeżeli ma być p. Floquetowi uczyniony naj-

— Co do tego, to lżeś bratku! — ostro przerwał Gwoździka, lubiąc niekiedy demonstracyjnie stanąć w obronie prawdy — bo wszystkiego było do syta.

— Niech i tak będzie, zatem żęgałem — nie oponując, odpowiedział Schnabs. — Ależ świetnie go zażył starszyna Michał, tak zgrabnie go podszedł, — naraz wesoło zawołał Schnabs — ależ bo i podszedł...

— A ty zkad o tem wiesz? — żywo podchwycił Gwoździka.

— Ehe! wiem, wiem doskonale, na rynku spotkałem pisarza, który szeroko o tem rozprawiał. Przewielebny nasz solenizant był pewnym, iż Michał mu kwit zwrócił, a ten mu na to: „Zapomniałem, Wasze Wysokeblahorodie, zapomniałem, wybaczcie i nie korzystajcie!“ A uczęstek przeszedł pod zarząd Kirchmana. Spróbuj teraz, wycełuj!

— Ależ świetnie ją przezwiał „ciociunią“, to ci się udało — powtarzał rozweselony Gwoździka.

Schnabs się roześmiał.

— Zrobiłem to umyślnie, aby jęj fomy pańskie z nosa powypędać. Zechęjcie tylko, Michale Iwanowiczu, zestawie jedno z drugim i głębiej wnukną w kontrast tego, że z jednej strony — „pani marszałkowa“, „sute ogony“, „modne fioki“, „parle français“ — a z drugiej raptem — „ciociuniu, daj łapkę.“ Oczywiście rzecz, że w innych warunkach za takie zachwalstwo zdławiłby mnie gotów, ale ta excuse du peu! wybaczcie! sami wódką ra-

czylijszy zarzut, to mu się przypomina ów wykrzyknik jako najfatalniejszy lapsus linguae.

Niegdyś w Paryżu wywieszano chorągwie polskie. Wczoraj sąd przysięgłych uroczyście uznał niewinnym pana Peyramonta, wydawcę dziennika „Revanche“, oskarżonego o skompromitowanie Francji przez wywieszenie z powodu wyborów w Alzacji transparentu, obok którego znajdowała się chorągiew francuska i — rosyjska! Obrońcy oskarżonego wystarczająco podnieśli dobitnie, że p. Peyramont jest gorliwym stronnikiem Rosyi, aby uzyskać wyrok uniewinniający.

Jednakże p. Peyramont — to polity awanturnik, handlujący szowinizmem. Ale p. Deroulède, przez ligi patryotów, to niewątpliwie genialny poeta, bo rzeczywiście jego „Chants du soldat“ dowodzą całkiem niepospolitych zdolności poetyckich, a nadto jest to człowiek pod względem moralnym zupełnie czysty. Pomimo tego w uwielbieniu Rosyi niczem się nie różni od Peyramonta.

I tak w num. 10 wydawanego pod dyrekcją p. Deroulède ilustrowanego tygodnika „Le drapeau“ czytamy w korespondencji z Petersburga:

„Zaproponowano też bardzo energiczne środki względem Polski, której powstanie Austriacy uważają za broń straszliwą w razie wojny z Rosyą. Nadzieje to wiotkie, bo stronnictwo rosyjskie (!) w Polsce jest bardzo potężne. Jednakże rząd zamierza zabezpieczyć spokój kraju dalszym rozwinięciem systemu Miljutyna. Wpływ szlachty w zarządzie miejscowym zostanie znacznie osłabiony, prawa włościan będą rozwinięte itd.“

Dawniej tutejsi politycy rusofilscy czasem tłumaczyli, że sojusz francusko-rosyjski naturalnie musiałby spowodować zmianę rządowego systemu w Polsce. Dziś już o tem nie mówią, lecz sans facon chwalać ucisk Polski, jak potęgają „niewdzięczność“ Bułgarów i domagają się, aby czem prędzej poddali się carowi.

Wszystko „in majorem gloriam“ cara — takie rozlega się coraz wyraźniej hasło w Paryżu — w 20 lat po wydaniu przez H. Martina pięknego dziełka „L'Europe aux Européens.“

ZIEMIE POLSKIE.

* Z Warszawy donoszą do „Gazety Narodowej“:

Od lekarza zamieszkałego w Kieleckim dowiaduje się, iż wszyscy lekarze i chirurdzy w Królestwie Polskim bawiący za paszportami austriackimi, wezwani zostali do gubernatorów, by się w jak najkrótszym czasie postarali o obywatelstwo rosyjskie — przyczem im namieniono, iż rząd rosyjski nie będzie im robił żadnych trudności, byle tylko wzięli na się obowiązek w razie wojny nieść pomoc ranym i chorym w szpitalach wojskowych.

ZIEMIE SŁOWIAŃSKIE.

* Najprzew. ks. Biskup diakowski Strossmayer ogłosił na tegoroczny post list pasterski niezwyklej doniosłości. Jest to zwycięskie odparcie zaczepki, wymierzonych roku zeszłego przez jednego z profesorów zagrzebskiego uniwersytetu przeciwko historycznej rzeczywistości Pana Naszego Jezusa Chrystusa. List pasterski ks. Biskupa Strossmayera obejmuje 68 stron in 4^o. W pierwszej części znakomity Biskup zstępuje do pierwotnych źródeł naszej wiary i zwalcza błędy i herezje znanej racjonalistycznej szkoły tybingskiej. — Druga część zawiera wymowną apologią katolickiego Kościoła i wykazuje, z jakich powodów jego nieprzyjaciele walczą przeciwko niemu, powracając tak chętnie do fałszywego zarzutu nietolerancji. Książę Biskup diakowski zwraca ten zarzut przeciwko jego autorom, przypominając

— czenie; ot i macie „szydo z worka.“ Asędził Anna Hawryłówna to myśli sobie, że ja tak z prostactwa, dla braku oglady, przez nieokresanie, lub że po pijanemu, a ja to sobie rozmyślnie, z zamiarem z góry powziętym, jak to się u nich w sądzie używa!...

— I zkad ci to do głowy strzeliło, żeby jęj tak palnąć?...

— Albo ja wiem... samo jakos ze siebie, kociło, kociło i palnąłem. O, tego mi już z pewnością chyba nie daruję; wiem, iż przed wami o mnie się wyrażał, że byłby nie zły ze mnie chłopiec, gdyby nie trępcę za wiele „tego.“ A ja wiem z pewnością, że mnie już opisał, osmarował, podając za największego łapownika, nie wierzącego w honor, sumienie, ani w Boga, i wszystko tak pięknie spisane wystął gdzie należy. Mój Michale Iwanowiczu, jakże ja mogę nie wierzyć w Boga, kiedy łapówki biorę w uczciwy sposób? — po przyjacielsku rzewnie się przed Gwoździką wynurzał Schnabs, zupełnie bezwiednie naśladując Gogolowego bohatera, — łapówka, toć to już u nas uzyskany patent na religijną i polityczną lojalność, na zupełną „blahonadezność.“ Bierziesz łapówkę, znaczy to, że nie złego i tajnego nie knujesz. Co się zaś mnie specjalnie tyczy, to ja podwójnie „blahonadezniejszy“, primo: że piję, i uważając, że tylko wódkę, czem wspieram i zwiększam skarbowe finanse, secundo: łapówki otrzymuję, uważając dobrze — otrzymuję, więc nie sam biore, t. j. nie żądam, czyli nie zmuszam nikogo do

prześladowania, jakie Kościół znosił w naszej epoce nawet w Włoszech, we Francji i w Niemczech. Ks. Strossmayer w końcu swego pasterskiego listu przepisuje na czas całego postu osobne modły i ceremonie, celem prześlągania Stwórcy za wyrządzone mu ubelgi.

Gorliwość dzielnego apologety pobudziła innych do naśladowania pięknego przykładu, pomiędzy innymi ks. Biskupa seńskiego, msgra Posilowicza, który również podniósł głos przeciwko błędom bezbożnego profesora uniwersytetu zagrzebskiego, — dalej rektora i prorektora tegoż uniwersytetu, którzy publicznie wystąpili przeciwko tym samym błędom, za co ich spotkało zaszczytne uznanie ze strony Ojca św.

NIEMCY.

* Berlin, 15 marca. Jakie korzyści ma przynieść podział powiatów? Na to odpowiada „Bresl. Ztg.“ w korespondencji z Berlina, że landraci mając mniejsze powiaty pod swą administracją, będą mogli nie tylko w niemieckim, ale nadto w konserwatywnym duchu działać przy wyborach.

— Z Alzacyi i Lotaryngii. W Metz wytoczono dwom, do ligi patryotycznej należącym osobom, proces o zdradę stanu. Sledztwo prowadzi delegat trybunału reszcy z Lipska. — W tych dniach, jak donosi „Post“, ma z krajów koronnych być wydalona znaczna liczba osób, które tam przebywały na mocy pozwolenia, które każdego czasu władze cofnąć mogą. Na cele stowarzyszeń śpiewaków, które mają zostać rozwiązane, stoi baron Türkheim, protestant, którego syn jest urzędnikiem niemieckim a zięć oficerem w armii niemieckiej.

— Ze Strasburga donoszą, że na posiedzeniu komisji krajowej dnia 15 b. m. zabrał głos członek tężże komisji, hr. Winterer, i wystąpił przeciw rządowi, jakich rząd używa w krajach koronnych. W imieniu wszystkich posłów do parlamentu, wybranych z krajów koronnych, oświadczył mowca, że zewnątrz nie wpływają na wybory do parlamentu. Na to odpowiadał podsekretarz pan Puttkamer, że to nie należy do atrybucji komisji, aby krytykowała postępowanie rządu. Urzędnicy są sługami cesarza a nie komisji, rząd ich nadal popierać będzie w utrzymaniu Alzacyi i Lotaryngii przy Niemczech. Środki, jakie rząd przedsięwziął, zostaną przeprowadzone bez względu na to, czy one się podobają, czy też nie.

— Wniosek socjalno-demokratów, o którym wczoraj wspominaliśmy, wzywający kanclerza, aby złożył sprawozdanie z zaprowadzonego matęgo stanu obłożenia w niektórych miastach, poparł, jak donosi „Nordd. Allg. Ztg.“ wolnomyślni w liczbie 9, i Duńczyk Johannsen.

— Przywódzcy stronnictwa socjalistycznego nakazali swym towarzyszom w Varel, aby przy głosowaniu nie popierali kandydata wolnomyślnego.

— Były redaktor pisma „Neue Zeit“, w Szarlottenburgu, Burchardi, został wczoraj aresztowany. Wytoczono mu sledztwo o obrazę księcia Bismarcka, a prokuratora podejrzewało go o ucieczkę. Burchardi ma w Berlinie dwie wielkie kamienice.

— W komisji parlamentu, obradującej nad projektem dotyczącym troski o wdowy pozostałe po żołnierzach i marynarzach, postawił poseł Pfafferolt (centrum) wniosek, żądający, aby ta ustawa miała siłę wstecz obowiązującą i obejmowała wdowy i sieroty zmarłych po dniu 1 kwietnia 1882 r.

— Przeciw stronnictwu wolnomyślnemu dość stanowczo występuje pisma konserwatywne. „Nordd. Allg. Ztg.“ przyczepia się dziś do słów posła Richtera, który zaznaczył, iż liczba głosów

dawania ich, a to jest ogromna różnica, — bredził Schnabs, przebrawszy miarke, jakby chciał sobie nagrodzić nudy podczas całego wieczoru.

— Łżyj, łżyj dalej — rzekł pobłażliwie Gwoździka.

— Ależ to święta prawda!...

— Ej Iwanie Andrejewiczu, jak widzę, nieleż się rozmachal; uważaj dobrze byś karku przy tem rozmachaniu sobie nie nadwichnął, — po ojcowsku napominał go i przestregal Gwoździka.

— Do kogo wy to mówicie, Michale Iwanowiczu? do mnie? Nie obawiajcie się! Dopóki Ich Prewoschoditelstwo Michał Dmitrijewicz Stolarow łaskawie naszym gubernij zarządza, dopóty możemy sobie spokojnie siedzieć jak u Boga za piecem. Przynajmniej te niedawno jeszcze sam p. marszałek przytoczył, a choć się go potem jak Piotr Apostół wyparł, to jednakowoż takie słowo, to nie wróbel!...

Mijali właśnie rynek. Pusto i głucho było do kola; tysiąc gwiazdek rozsianych na ciemno-lazurowym błękitnie migotało różnobarwnymi światelkami; wrazenia spędzonego wieczoru, otaczająca cisza, ciemny błękit nieba, promieniście gwiazdeczki usposobiły tak dobrze Schnabsa, że głośno zaintonował ulubioną Gwoździka piosenkę:

Gdzie niewiasty
Tam i pelchki
I harmider bardzo wielki!...

(Ciąg dalszy nastąpi.)

APOSTOŁOWIE MOSKIEWSCY.

(50) (Obrusiteli.)

Z rosyjskiego pani A. Łańskiej.

(Przekład Stanisława Knahe-Zawadzkiego.)

Część druga.

(Ciąg dalszy. — Zobacz numer 61.)

Kiedy wracał, namknął się Kuźmie, unoszącemu po nad głowami półmisek, z którego zwieszał się ogon jakiejś wielkiej ryby; na widok tego wstąpiła w gości zupełna otucha.

— Czekaj, ty psiawiaro, łotrze jakiś — powtarzał sobie w duszy pan marszałek, rzucając z boku na Schnabsa spojrzania. — Czekaj, zapłacę ci ja!...

Schnabs zaś w błogiej pograżony zadumie, ani nie wiedział, co się około niego działo. Utopiwszy wzrok w bezdenną przestrzeń — siedział sobie jak najspokojniej.

— Poczekaj — monologował sobie dalej w duszy zropaczony pan marszałek — poczekaj kanalio, ja cię utrakuję! Szelma, spłił się, jak szewc! Nie darmo mówiłem temu bałwanowi Łuce, żeby zaczął przytrzymywał i nie popuszczał drzwi!

— Iwanie Andrejewiczu! — przemó-

wił głośno do Schnabsa, chcąc go tem oprzytomnić i wyprowadzić z półpijanego stanu — nie laska zająć miejsce? — i wskazał ręką na zastawiony stół.

— A możeby tak séra? — dodała odgarniając loki pani.

Schnabs skierował na nią pijane, zamglone, nieco śmiejące się oczy i głupkowato chichocząc zawołał chtrze:

— Séra?... merci, ciociuniu! już przetrąciłem!... Ale dajcież ciociuniu piękną swą łapkę — i szparko się ku niej posunął.

Efekt głupiego tego żartu przeszedł oczekiwania samego nawet Schnabsa. Pani marszałkowa pocerwieniła, zapezryła się i nagle zbladła — goście wstrzymując uśmiechy, pogłębili oczy w talarzach, Piotr Iwanowicz drgnął, jakby szpilką ukłuty, a Gwoździka/klepiak Schnabsa po ramieniu, wesoło zawołał: — Ej! bratku, bodaj czyś nie więcej pił, aniżeli przekasił!...

O trzeciej w nocy poczeli się goście rozchodzić. Gospodarz z osobna każdego ku drzwiom odprowadzał i ścisł serdecznie za rękę.

— Spisateś się, boś się spisał! — mówił Gwoździka do Schnabsa, wracając z nim razem do domu.

— Wielka rzecz! ja tam nic... Kiedyś na imieniny zaprosił, to podejmuje... a tu sproszą gości, séra jakiegoś w kostki nakrają... dodadzą trochę kawioru i... czy to dziś w ogóle rzecz słychana lub widziana, żeby tylko jedną mizerną podać flaszną wódkę?...

Walne zebranie
Centralnego Towarz. Gospodarczego
w W. Ks. Poznańskim
odbędzie się dnia 28 i 29 marca r.b., t. j. w poniedziałek i wtorek na wielkiej sali w Bazarze w Poznaniu od godz. 10-tej dnia pierwszego.
W poniedziałek o godzinie 9-tej z rana odejdzie się nabożeństwo u Fary na intencję Tow. — Wstęp do sali obrad dowolny tylko członkom Tow. za biletami, które Dyrekcjom Tow. fili wraz z porządkiem dziennym przesłane zostały. — Dla nieczłonków, chcących jako goście brać udział w obradach, wydaje karty wstępu bezpłatnie Sekretarz Zarządu W. Ks. K. Koszowski w Poznaniu, Sty Marcin 28, I p. Poznań, dnia 28 lutego 1887.

Zarząd Centr. Tow. Gospod. w W. Ks. Poznańskim.
Kartki
do Komunii św. Wielkanocnej
poleca
Drukarnia Kuryera Pozn.

Nakładem Księgarni katolickiej
Dra. Władysława Miłkowskiego
w Krakowie
wyszły jeszcze w październiku 1886 r. (1641)

NAUKI
chrześcijańsko-katechizmowe
Ks. Tomasza Grodzickiego.
Wydanie uporządkowane przez Ks. J. Bąkowskiego, Zgromadz. Misjonarzy.
Część I: Co mamy czynić? W co wierzyć? — O grzechach. (Str. 430.)
Cena 3 marki.
Część II pod prasą.

Najlepsze zegarki
z fabryki
Patek Philippe & Co. w Genewie,
najlepsze zegary sienne
REGULATORY
w wielkim wyborze poleca (1514)
W. Szulc,
zegarmistrz w Poznaniu, Bazar.

Cenniki na życzenie gratis i franko.
Podług cennika ułożonego praktycznie z uwzględnieniem cen najumiarkowańszych polecam:
Urządzenie kompletne z doborowych i trwałych mebli
do 2 pokoi 196 Marek do 3 pokoi 470 Marek
wykwintne do 3 pokoi 975 M. wykwintne do 4 pokoi 1563 M
i t. d. stósownie do wymagań gustu i rozmiarów pomieszczenia. (1245)
Ceny pojedynczych części urządzenia obliczają się nie wyżej jak w cenniku.
A. Andruszewski,
Magazyn mebli,
Wielka Rycerska ul. 8.
Cenniki na życzenie gratis i franko.

Wielebnemu Duchowieństwu i Szanownym Dozorom Kościołów polecam się do budowania nowych organ, przerabiania, reperacji i strojenia tychże — buduję podług najnowszej konstrukcji, a na żądanie i podług starszej. — Polecam praktyczne mechanizmy do organu bardzo trwałe, nie podlegające tak łatwo zepsuciu i zachowujące w sobie powietrze zawsze w równej temperaturze; z lekką kalkulaturą, spokojną i bez żadnych rażących ucho skrzypień lub łoskotu. Metalową rolę jak piszczałki cynowe wykonuję własnoręcznie elegancko i trwałe, dając dobry metal. Do mechanizmu używam po większej części mosiądzu, stali, żelaza i miedzi. Materiał drzewny daję bardzo suchy i trwały, za który jak i za dobre wykonanie żaręcam. Na fronty organ daję gustowne rysunki w stylu odpowiednim do budowy kościoła. (1946)
Roboty przy starych organach wykonuję spieszenie i za przystępną ceną. Zwracam i na to uwagę, że wyrzucam bardzo piękne i gustowne sprzęty kościelne, jak: ołtarze, kadzielnice, konfesjonały, piękne rąmy do obrazów w ołtarze, rąmy do antepedów itd. itd.
L. Jankowski, organmistrz w Wrześni.

Fabryka
wyrobów woskowych
St. Opielińskiego
w Krotoszynie
poleca białe światło za kil. m. 4,40, żółte za kil. m. 3,60 z czystego wosku. Przesyłka franko. (1734)

Paschały
białe, albo ubierane woskowymi kwiatami po cenach najtańszych.
Wańtuchy
specjalnie do brudnej wełny poleca po cenach umiarkowanych (1720)
Z. Mazurkiewicz,
Poznań, Berlińska ul. 5.

Dr. Chlapowski,
ulica Wiedeńska nr. 1
przenosi się od 1-go kwietnia. (1841)
na ulicę Młyńską 27.
Tam przyjmować będzie chorych od połowy kwietnia do maja z rana od 8-10, po południu od 2-5.

TORTY
w najrozmaitszych gatunkach, baumkuchy, ciasta deserowe etc. wykonuję jak najsmaczniej. Wszelkie torty przystrojone elegancką dekoracją, przekładane dobrą marmeladami i wyłożone konfiturami.
Zamówienia pozamiejscowe wykonuję stósownie do zlecenia w dobrem opakowaniu. (1832)

A. W. ŻUROMSKI.
Cukiernia, fabryka karmelków, cukrów i czekolady.
Poznań, naprzeciw teatru polskiego.
Filia: ulica Wrocławska nr. 25.

Dnia 19-go marca.
ś. Józefa.

Cukry deserowe
na sposób warszawski własnego wyrobu, codziennie świeże funt od 1,60 mrk. do 4 mrk. w eleganckich pudełkach.
Karmelki w 16 gatunkach od 60 fen. do 1,40 mrk.
Karmelki nadziewane znaną dobrą w puszkach blaszanych.
Rozmaite eleganckie pudełka z czekoladkami deserowymi z fabryki Ph. Suchard.
Owoce osmażane w pudełkach szklanych i papierowych od 2 do 15 marek.
Nową przesyłkę bombonierek z Paryża poleca
A. W. Żuromski.
Cukiernia, fabryka karmelków, cukrów i czekolady,
Poznań, naprzeciw teatru polskiego.
Filia: Wrocławska ulica nr. 25.

Porównanie
do udowodnienia korzyści w używaniu Orfeverrie Christoffe.
12 łyżek stołowych, 12 łyżeczek do kawy i łyżka wazowa, w ciężkiej wadze srebra, kosztuje około 300 marek. Za tę samą sumę można mieć następujący serwis:
12 łyżek stołowych . . . M. 27,60 z przeniesienia M. 208,00
12 wideley 27,60 1 garnieczek do mycia . . . 12,00
12 noży 28,80 2 sztalery 12,00
12 łyż-k deserowych . . . 25,20 2 podwójne sztalery . . . 11,60
12 wideley 25,20 1 nóż i widelec do
12 noży 24,00 tranżer 12,00
12 łyżeczek do kawy . . . 14,40 1 nóż i widelec do sałaty . . 9,60
1 łyżka wazowa 10,40 1 szalik do ryb 8,80
1 łyżka półmiskowa . . . 7,20 1 manieżka do octu i oliwy . . 19,20
1 łyżka do komputu . . . 5,60 1 szufelka do tortu 8,00
1 łyżka do sosu 5,60 1 szczypek do cukru . . . 4,80
1 łyżka do cukru 6,40 2 podstawki pod butelki 6,80
Suma M. 208,00 Suma M. 300,80
Serwis taki nabyty w dobrym srebrze, kosztowałby około 1600 marek. Sam roczny procent od tego kapitału wynoszący 96 marek, pokryłby prawie w 3 latach wydatek na serwis Orfeverrie Christoffe; ten zaś dla rzetelnego wykonania i nadzwyczaj grubego posrebrzenia, stosując się najlepiej do praktycznego codziennego użytku, gwarantując trwałość niestanną, bo może być, gdy się tego okaże potrzeba, na nowo posrebrzany. (1533)
Mając na składzie Orfeverrie Christoffe przeszło 20 lat i przekonawszy się o trwałości wyrobu tego fabrykatu, mogę tak kowcy sumiennie jak najlepiej polecić.

Antoni Rose w Poznaniu,
skład alfenidy,
sprzętów kościelnych, materyałów piśmiennych i obić.

Pracownia sukien,
kostyumów i okryć damskich
M. Rutkowskiej
w Inowrocławiu, (1725)
Rynek, dom p. L. Handkiego.

J. Krysiwicz,
Sty Marcin nr. 65, (271)
poleca swój znacznie zaopatrzone

Skład
w wszelkie przedmioty kuchenne i do gospodarstwa, jako: łądła, kotły, durszlaki, blachy do pieczenia i do ciast, formy do galaret, puszki i maszyny do lodów, żelazka do prasowania, moździerz, samowary rosyjskie i własnego wyrobu itd. itd.

10 tomów powieści zamiast 20 marek za tylko 5 (pięć) marek.
1-2) Siemienińskiego L. Siedemnaście powieści w 2 tomach 6 m.
3) Koleje życia powieść p. Jeza 1 mrk. 20 fen.
4) Szkoła nędzy powieść z węgierskiego p. Vertesiego 1 m. 50 fen.
5) Pamiętniki komeyanta powieść Gyuloja 80 fen.
6) Pięć powieści w jednym tomie 1 m. 50 fen.
7) Opowiadania majora Kierzkowskiego o wyprawie Polaków na St. Domingo 1 m. 50 fen.
8-9) Dwiech roznych braci powieść w 2 tomach p. B. Moraczewska 6 marek.
10) Lech-Czech Rus powieść przez Miłkowskiego 1 m. 50 fen. poleca (1827)

Księgarnia N. Kamiński i Sp. w Poznaniu, Nowa ul. Bazar.
Tygodnika Powieści
kompletny rocznik VI
zawierający następujące powieści:
„Pieśń o ciele” p. M. Brudow — „Piękna Julia” p. M. Matheya — „Dramat w głębiach oceanu” p. R. Cantoberta — „Gdyby nie były” powieść — „Kapitan Łuszkow” p. J. Turgeniowa — „Przełomik ta brzański” p. E. z K. P. — „Pasek z Arabii” humoreska — „Ustęp z życia awanturnika” p. Bret Harthe — „Rodzina” p. W. Collinsa — „Ze wspomnień lekarza” p. L. de Rosa — „Kosarz” p. K. Eyma — „W okółki jodełki” p. P. Abjornsen — „Naręczona zeglarza” p. C. Russela. (1826)
Powyższe 13 powieści w osobnych książkowych wydaniach kosztowałyby 24 mrk. Umieszczone w powyższym roczniku Tygodnika Powieści odpuszczają komplet za tylko 4 mrk. 50 fen.
Księgarnia N. Kamiński i Sp. w Poznaniu, Nowa ulica, Bazar.

Tygodnika Powieści
kompletny rocznik VII
zawierający następujące powieści:
„Złoty cieciec” p. M. Brudow — „Piękna Julia” p. M. Matheya — „Dramat w głębiach oceanu” p. R. Cantoberta — „Gdyby nie były” powieść — „Kapitan Łuszkow” p. J. Turgeniowa — „Przełomik ta brzański” p. E. z K. P. — „Pasek z Arabii” humoreska — „Ustęp z życia awanturnika” p. Bret Harthe — „Rodzina” p. W. Collinsa — „Ze wspomnień lekarza” p. L. de Rosa — „Kosarz” p. K. Eyma — „W okółki jodełki” p. P. Abjornsen — „Naręczona zeglarza” p. C. Russela. (1826)
Powyższe 13 powieści w osobnych książkowych wydaniach kosztowałyby 24 mrk. Umieszczone w powyższym roczniku Tygodnika Powieści odpuszczają komplet za tylko 4 mrk. 50 fen.
Księgarnia N. Kamiński i Sp. w Poznaniu, Nowa ulica, Bazar.

Tygodnika Powieści
kompletny rocznik VIII
zawierający następujące powieści:
„Niebezpieczna tajemnica” p. K. Reade — „Wszystko dla miłości” p. autora Rubinowej Cystery — „Wśród burz i gromów” p. M. I. Mary — „Król szarlatanów” p. E. K. P. — „Za krew” pow. z niemieckiego — „Między życiem a śmiercią” humoreska — „Zastępną portret” p. L. de Farelles — „Los pani Cabanel” p. Lynu Lintona — „Poranek majowy” pow. z czasów komuny paryzkiej — „Król korsarzy” p. M. J. J. — „Dwie siostry” p. Heibergera — „Królowa kruszców” p. Hoffmanna. (1826)
Powyższe 12 powieści w osobnych wydaniach książkowych kosztowałyby 24 mrk. — Umieszczone w powyższym roczniku Tygodnika Powieści odpuszczają komplet za tylko 5 marek.
Księgarnia N. Kamiński i Sp. w Poznaniu, Nowa ul. Bazar.

Tygodnika Powieści
kompletny rocznik VIII
zawierający następujące powieści:
„Niebezpieczna tajemnica” p. K. Reade — „Wszystko dla miłości” p. autora Rubinowej Cystery — „Wśród burz i gromów” p. M. I. Mary — „Król szarlatanów” p. E. K. P. — „Za krew” pow. z niemieckiego — „Między życiem a śmiercią” humoreska — „Zastępną portret” p. L. de Farelles — „Los pani Cabanel” p. Lynu Lintona — „Poranek majowy” pow. z czasów komuny paryzkiej — „Król korsarzy” p. M. J. J. — „Dwie siostry” p. Heibergera — „Królowa kruszców” p. Hoffmanna. (1826)
Powyższe 12 powieści w osobnych wydaniach książkowych kosztowałyby 24 mrk. — Umieszczone w powyższym roczniku Tygodnika Powieści odpuszczają komplet za tylko 5 marek.
Księgarnia N. Kamiński i Sp. w Poznaniu, Nowa ul. Bazar.

Tygodnika Powieści
kompletny rocznik VIII
zawierający następujące powieści:
„Niebezpieczna tajemnica” p. K. Reade — „Wszystko dla miłości” p. autora Rubinowej Cystery — „Wśród burz i gromów” p. M. I. Mary — „Król szarlatanów” p. E. K. P. — „Za krew” pow. z niemieckiego — „Między życiem a śmiercią” humoreska — „Zastępną portret” p. L. de Farelles — „Los pani Cabanel” p. Lynu Lintona — „Poranek majowy” pow. z czasów komuny paryzkiej — „Król korsarzy” p. M. J. J. — „Dwie siostry” p. Heibergera — „Królowa kruszców” p. Hoffmanna. (1826)
Powyższe 12 powieści w osobnych wydaniach książkowych kosztowałyby 24 mrk. — Umieszczone w powyższym roczniku Tygodnika Powieści odpuszczają komplet za tylko 5 marek.
Księgarnia N. Kamiński i Sp. w Poznaniu, Nowa ul. Bazar.

Losy i węgorz marynowany i wędz., kawior astrach., tuńczyk, sardynki, sardelle, homary, minogi, ruskie sardynki, masło rakowe, śledzie zwyczajne i Matjes, maryn. i opiekane, oliwa franc. najlep., sery różne poleca (1813)
J. N. Leitgeber.

Cygara
dobrze odleżałe w cenie 30-250 poleca (700)
W. Becker, Wilh. plac 14.
Zamówienia pozamiejscowe skuteczniam franco.

Kapelusze słomkowe
przyjmuje do prania i przefasowania (1729)
S. Knapowski,
skład kapeluszy i strojów damskich
Poznań, Wrocławska ulica 19.

DOM.
Mój przed trzema laty w Tucznie nowo wybudowany dom murywany, w którym się znajdują skład korniczny, piekarnia, rzeźnictwo, kuznia i 4 familijne pomieszczenia mam zamiar sprzedać z wolnej ręki. [1771]
Nadmieniam, że posiadłość moja leży o 1 kilometr od Cukrowni i jest bardzo stronną na Oberze.
W. Nowak,
Tuczno, Wieś p. Jaksico.

Wielebnemu Duchowieństwu pozwalam sobie niniejszem zwrócić łaskawą uwagę na mój znaczny powiększony
skład sprzętów kościelnych
które w gustownych fasonach we wielkim wyborze polecam jako to: Monstrance, puszki do komunikantów i hostyi, kielichy z patenami, naczynia do Olejów św. i pateny dla chorych, ampułki, trybularze i łódki do kadziła, krzyże różnej wielkości na ołtarze i do procesyi relikwiarze, lampy kościelne (wieczne) i przed obrazy, lichtarze kościelne, dzwonki harmonijne, kropielniczki i t. d.
Nadmieniam uprzejmie, że wszelkie wyroby wprost z pierwszorzędnych sprządawek fabryk, jestem przeto w możności takowe po tanięj oddawać cenie z porównaniem za ich trwałość.
Wszelkie reperacje, posrebrzenia i odnawiania aparatów kościelnych wykonuję szybko i trwałe po możliwie tanich cenach.
Szanownym Dozorom kościoła, których kasa nie pozwala na razie większych robić wydatków, ułatwiam nabywanie lub odnawianie sprzętów na odpłaty, rozkładając takowe na czas dłuższy.

J. Starck,
Specjalny skład alfenidy i sprzętów kościelnych
Wilhelmowska ul. nr. 21 vis-à-vis Hotelu Francuzkiego,

NOWOŚCI
zagraniczne i krajowe
na nadchodzącą porę wiosenno-latową
odebrał i poleca (1802)
K. Skoraczewski
krawiec,
nr. 8. Stary rynek nr. 8.
Wszelkie prace wchodzące w zakres krawiectwa wykonuję jak najstaranniej podług najnowszych żurnali i po cenach jak dotąd umiarkowanych.

Superfosfaty!!
sztuczne nawozy, mąkę z kości z stowarzyszonych fabryk „Silesii”, kaimit, mąkę z żużli Thomasa, saletrę chilijską poleca po cenach tanich i warunkach spłaty dogodnych
R. Barcikowski,
Poznań w Bazarze. (1648)

Wielebnemu Duchowieństwu jako i Szanownym Dozorom kościelnym donoszę uprzejmie, że mam polecenie sprzedania
dwóch używanych karawanów
za bardzo przystępną cenę.
W. Goławiecki,
fabryka powozów,
Poznań, Wielkie Garbary 51.

Każdy nagniotek
rogówki i brodawki wytepię się bez bólu i niezawod. skutkiem w najkrótszym czasie **powszechnie słynnym i jedynie prawdziwym środkiem specjalnym aptekarza S. Radlaucera, smarując tylko pedzelkiem.** (1087)
Karton z flaszeczką i pedzelkiem, 50 fen. Z powodu wielu bezskutecznych nasładowań należy się utoli wyrażnie żądać: jedynie **prawdziwego środka** na nagniotki **aptekarza Radlaucera** w Poznaniu, Czerwona apteka.
Astr. kawior, wędz. i mar. łosoś i węgorz, minogi, opiek. sardzie i matjesy, sardynki, sardelle, tur. powidła i śliwki, oliwę prow., susz. grzyby, dobry stokfisz poleca (1788)
W. Becker,
plac Wilhelmowski nr. 14, narożnik ul. Teatralnej.

Gospodyni
w średnim, wieku posiadająca dobro świadectwa z kilkoletniego pobytu, znająca się na wszelkim kubicem gospodarstwie domowym i podwórzowym poszukuje miejsca od 1 kwietnia. Adres p. Szymańska, ulica Długa nr. 10, I piętro. (1836)

Czeladnik stolarski
może natychmiast wstąpić do warsztatu **Roberta Słizńskiego** stolarza w **Szychtynowie** (W. Ks. Pozn.) Koszta podróży będą zwrócone. (1837)

SALA BAZAROWA.
W piątek dn. 18 i w sobotę dn. 19 marca 1887
tylko 2 wielkie przedstawienia
sławnych sztukmistrzów
Pana Homes i Pani Fey z Wiednia, którzy dali kilka przedstawień z wielkim powodzeniem w polskim teatrze narodowym we Lwowie, a oprócz tego mieli zaszczyt występować w prywatnym przedstawieniu przed Jego Exzellencją e. K. Namiestnikiem Zaleskim i Panią Hrabinią Potocką we Lwowie.
Nowe, zajmujące a tutaj jeszcze nie pokazujące eksperymenty.
Po raz pierwszy w Europie
Medium jasnowidzące
Kasa otwarta od godz. 7. Początek przedstawień o godz. 7 1/2.
CENY MIEJSC: krzesło 2 mrk., miejsce numerowane 1 mrk. w sprzedaży dzienniej u pp. **Ed. Bote & G. Bock.** Cena przy kasie o 50 fen. wyższa.
Bilety dla uczniów po 75 fen. wieczorem przy kasie.